Rok III. Kraków, 15 listopada 1900 r. Nr. 22.

„BOCIAN"

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.
Półrocznie „ „ „ 4 kor. = 4 mk. = 2 ruble 50 kop.
Rocznie „ „ „ 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.
Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).
Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Floryańska 5 I 7
Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Czemu się pani tak ode mnie odsuwa?
Bo się boję, aby nas pan prokurator nie skonfiskował...

Hof und — Personal-Nachrichten.

Znany akrobata i jongler Rap. Aport, dał przed kilku dniami w naszem mieście jedno przedstawienie w Izbie handlowej, na które przyjechał także sławny mąż Binder z Wiednia. Ku pełnemu zadowoleniu wszystkich odbyło się wszystko w porządku, z tą tylko różnicą, że gdy podczas przedstawień innych prestitigatorów widzom zwykle ubywa coś z kieszeni — tutaj było zupełnie przeciwnie, albowiem obecnym nie tylko, że nic nie ubyło, ale jeszcze sporo przybyło!

Götz i Binder postawili na to wniosek, aby portret tego atlety-akrobaty zawiesić w Izbie, o ile można jednak, jak najbliżej drzwi, aby w razie podobnego skandalu jak Weigel-Sokołowski, miał bliżej na kurytarz.

Dobosz w Przemyślu.

Kochany nasz Dobosz
Zrobił krok fatalny:
Pocałował w nosek
Komitet centralny.

Śpiewa se z krakowska:
Wszędy nosa wtykom,
Loczegobym ni mioł
Wrazić go stańczykom.

Lepiej mój Doboszu
Swe pieniążki schować,
Zamiast Przemyślanów
W melony całować.

Bo to naród zdradny,
Kieszeń twą ukróci,
A potem ku tobie
Nie twarzą się zwróci.
L. S.

Hotel Londyński.

W hotelu Londyńskim na Stradomiu znajdują się pomiędzy przepisami, mającymi obowiązywać przejezdnych a tamże się zatrzymujących gości, następujące ustępy:

§ 7. Uprasza się P. T. gości we firanki nosa nie wyczeracz.

§ 8. Nie wybierać ze spluwaczek, albowiem zawartość tychże należy do właściciela hotelu, a względnie do kucharza.

§ 11. Nie żygać przez okno.

§ 17. Nie pluć na talerze z jedzeniem.

Podczas lekcyi geografii.

Profesor (wykładając): Przychodzimy teraz do Hiszpanii. Łajdakiewicz, masz dobrą kartę?

Łajdakiewicz (który gra pod ławką z drugim w karty): Dobre, panie profesorze, dwa asy, trzy króle i kwart-major.

Małe nieporozumienie.

— Po oczach pani widzę, żeś pani dzisiaj długo spoczywała w objęciach Morfeusza.

— Ależ panie... ja tego faceta nie znam nawet!...

Autentyczne podanie.

Do sądu w Krakowie nadeszło niedawno podanie pana S... przeciwko pani S... o rozwód. Na rubrum znajdował się następujący napis:

POZEW

pana S... pko pani S... o rozdział od stołu i łoża z przynależytościami.

Leśna Idylla.

Leśniczy złapał młodą Marysię na zbieraniu drzewa w lesie.

— Poczekaj ty mała złodziejko, za to muszę cię ukarać!

. . . .

Marysia poniósłszy karę, odzywa się ze skruchą:

— Panie leśniczy, ja wczoraj także zbierałam drzewo.

Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz dziewczę moje,
Pierwsze nasze sam na sam,
Gdyśmy razem się znaleźli
Gdzieś wśród leśnej głuszy tam?

Czy pamiętasz te zaklęcia,
Te uściski i ten szał,
Co nas młodych i gorących,
W świat miłosnych czarów gnał?

A kolacya ta przed karczmą,
Kędy szumiał stary dąb,
Gdzieśmy łykli moc gorzały
I pilznera parę bomb?

Ona na to: Mą pamięcią
Doskonale sięgam wstecz,
Lecz chciej wierzyć, że najlepszą,
Była wtedy... jedna rzecz...

W SEPERATCE.

Facet. Pani jesteś zbudowana jak Wenus.

Facetka. Skąd pan to możesz wiedzieć? Przecież nie znamy się jeszcze bliżej...



KRONIKA.

Nie! dłużej żyć nie chcę i nie mogę. Po raz ostatni pytałem się wczoraj Wojnowskiej, czy odpowie na moje uczucia; — odrzekła: jesteś pan za chudy! O kobiety, potwory! żmije! krokodyle! zatkane hydranty wodociągowe! laseczniki dżumowe Bujwida! Dla was tylko ciało i ciało, a serce to... to guano?

Zrazu postanowiłem zaczadzić się — ale drożyzna węgli stała temu na przeszkodzie.

Wprawdzie Imć pan Kułakowski
Daje je po niższej cenie,
Lecz miast węgli w workach miejskich
Napotykasz wciąż kamienie.

Więc nie zaczadzę się — a wynajdę inny środek, który uchyli pozory samobójstwa, bo nie chcę psuć młodzieży, jak mówi Judkiewicz — kiedy koło niej stoją 60-letnie członki Koła literackiego.

Poszedłem więc naprzód do golarza na ulicę Karmelicką. Myślałem sobie: zarżnie mnie brzytwą, którą golił trupa i aus kapelusznik! Nie udało się, nie zarżnął, choć się umyślnie kręciłem — trzeba mieć takiego jak ja wyjątkowego pecha.

Wychodząc od golarza spotkałem Alfredka Szczepańskiego, kolegę z powstania, w którem obaj nie byliśmy. Gadu, gadu — mówi, że wystawia swoją sztukę. Chwała Bogu — znam Fredzia — jeżeli ten mnie na śmierć nie zanudzi, to chyba ludzie z nudów nie umierają. Walę więc na „Zamęt“ — nudzę się wściekle przez trzy akty, ale na końcu zaczynam się śmiać, ryczeć po prostu ze śmiechu, a śmiech to zdrowie — wzięli dyabli złudne moje nadzieje.

Trzeba wymyślić co innego. Teraz ludzie coraz więcej na serce umierają. Trzeba się zgryźć, zirytować, a może człek kopyrtnie. Mam dobrą myśl: będę kandydował — zaczną mi wymyślać moi przeciwnicy — zaleję się krwią ze złości i: bądź zdrów Habliński, już centa ze mnie więcej nie wyciśniesz.

A więc zakandydowałem. Rzeczywiście zaczęli wymyślać. Ale jakoś nie robiło to na mnie wrażenia. Kiedy przeczytałem w „Naprzodzie“, że ja, który jestem goły jak skarb austryacki, znajduję się na żołdzie stańczyków i jadam tłuste kąski, sprzedaję sumienie za synekury itd. — to mnie tak rozbawiło, że choć dalej nie szczędzili najordynarniejszych wymysłów, połknałem to jak ostrygę. Biorę z kolei „Czas“ i czytam, żem warchoł, zdekoncertowany demokrata, zwolennik *liberum veto*, utajony anarchista i t. d. „Głos Narodu“ napisał, że służę żydom (niby jest w tem coś prawdy, bo płacę 36% panu Baumingerowi), że bywam na salonach żydowskich (niby znowu coś prawdy, bom się parę razy zawieruszył na ulicę Berka Joselewicza — ale tylko, słowo daję, dla obserwacyj literackich), że wreszcie jako polityk jestem eunuchem (czyżby Sulima zdradziła tajemnicę mego serca?). „Reforma“ powtórzyła w łagodniejszych wyrazach to samo, co „Naprzód“.

Wprawiło mnie to wszystko w dobry humor — więc na nic ten środek samobójczy.

Szczęściem powróciłem do „Głosu Narodu“ i zacząłem czytać w kilku z rzędu numerach procesy: hojnicki i pisiecki. Czułem jak pomału umysł mój słabnie, jak zamęt wzrasta w głowie. Powstało znieczulenie, pierwszy objaw uchodzącego życia.

Powróciłem na pół martwy do domu, gdzie zastałem list, że Górska zdradza mnie w Paryżu 5—10 razy dziennie. Uczułem brak oddechu, harpie zdradzone zaczęły szarpać mą nagą duszą.

Zbliżał się koniec. Cnotę mą zapisałem Idamom od św. Wincentego a Paulo. Dwa rocznik

Łagodząca okoliczność.

Sędzia. Czy możesz podać jakąś łagodzącą okoliczność?

Złodziej. Panie sędzio — dzisiaj są moje imieniny!

NIE WINIEN.

Na kolei Trzebinia-Skawce wchodzi kontrolor do wagonu i łapie jakiegoś starego żyda, który jedzie za dziecinnym biletem.

— Co to znaczy — pan masz tylko pół biletu?

— Ny, cóż ja temu winien, kiedy ja wsiadłem jako dziecko, no a teraz wracam jako starzec.

W NOCY.

Po północy wraca dwóch pijanych facetów śpiewając. Spotyka ich policyant i upomina, aby byli cicho, bo śpiewać po nocy nie wolno.

— Kiedy nas... zę...zę...by...by... bo...o...lą panie...e fü...führe...er.

— E, idźcie panowie spać, to najlepszy środek na ból zębów — odzywa się policyant. — I mnie raz także zęby bolały, ale poszedłem do domu, żona mnie uścisnęła, pocałowała i ból dyabli wzięli.

— Do...obrze, ślicz...icznie, cho...odźmy taak... i... ino pardon! A gdziee mie...szka pa...ańska żona pa...anie fü... führer?

Autentyczny bilet.

Prof. dr. Hader
od 8—10 ordynuje
od 10—12 operuje
od 3—4 balsamuje.

Podejrzana magia.

Przy ściąganiu bucików, pokazuje się, że żona nie ma pończoch.

— Gdzieżeś ty je podziała? — pyta zdumiony mąż.

— Zgubiłam — brzmi płaczliwa odpowiedź.

Na plebanii.

Proboszcz. Bójcie się Boga Grzegorzu, jeszczeście nie zapłacili za pogrzeb pierwszej żony, a już chcecie mnie naciągnąć, bym wam dał ślub z inną!

Z domowych rozterek.

Mąż. Wiecznie ta kiszka na kolacyę! Gdybyś dla odmiany choć raz jaja podała!

Żona. Ty wiesz przecie, że ja jaj nie znoszę.



Miłosne dzieje.

Ojciec córce obił skórę
Chłopa skroił też kanalię —
I gdy młodzi tylko Włochy
Ojciec zwiedził Portugalię!

Kochankowie zaś śpiewali
Na płaczliwą jakąś nutę,
Kiedy ojciec w Portugalii
Znaczył biegu im maszrutę!

Mówił przytem, że zawcześnie
Na romanse w młode latka,
I kochanie całe czcinką
Wypędził z głowy im... gdzieindziej!

Kaczka „Bociana“.

Ostatni numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa za występek z § 302 u. k. (podburzanie przeciwko teściowym).

Z facecyj autentycznych.

Znany podróżnik po Afryce Rogoziński, opowiada w swych pamiętnikach, że będąc raz na Ceylonie i chcąc użyć morskiej kąpieli, prosił jednego krajowca, aby go zaprowadził na takie miejsce, gdzie nie ma rekinów.

Krajowiec zaprowadził go do małej zatoki, gdzie nasz podróżnik się wykąpał, a ubierając się zapytał krajowca, czemu właśnie to miejsce jest wolne od rekinów?

— Bo tu jest pełno krokodyli, a tych się rekiny boją — odparł dobrodusznie krajowiec...

Pchle pienia.

Zrodzona w kurzu i prochu
Pośród głodnego motłochu
W braku smaczniejszych furaży
Krwią się żywiłam nędzarzy!

Raz mi się wskoczyć udało
Na sybaryty cielsko —
Wpiłam się w jego ciało
I miałam ucztę anielską!

Lecz grubas mnie, nikłą hetkę
Strząsnął wśród żywej zabawy
Na ładną, pulchną kobietkę
Ach, jak to było ciekawe!

Krwi tej damulki o nieba
Byłabym piła i beczkę,
Lecz, że odmiany mi trzeba
Wskoczyłam na jej córeczkę!

Lat ma szesnaście — a przecie
Klnę się na wszystkie spódniczki,
Na wszystkie juszki na świecie,
Że nie ma jak krew... prawdziwa!

Pchła.

W przedpokoju.

— Czy zastałem panią?
— Tak, lecz teraz jest u niej pan...
— Co za pan?
— Ano mąż!
— No dobrze, ale czyj mąż?

„Bociana“ uczennicom kursów Baranieckiego. Wszystkie synekury „Naprzodowi“ — niech się posili. Weksle żydowskie „Głosowi Narodu“ — niech je wykupi. Fotografię moją Wojnowskiej niech płacze zdrajczyni. Wyroby gumowe — redakcyi „Czasu“ dla użytku za kulisami. Buty (podzelowane) Akademii Umiejętności, aby je dała któremu ze zasłużonych literatów. Resztę kapitałów w kwocie 62 halerzy — Augustowi Sokołowskiemu na poparcie jego kandydatury.

Rozporządziwszy wszystkiem co posiadałem, wyszedłem jeszcze raz na ulicę, aby rzucić ostatnie spojrzenie na mój rodzinny Kraków.

Dyabli nadali, że spotkał mnie jeden z literatów i palnąwszy mowę na temat niepotrzebnej solidarności, napomknął, że dr. Adam Doboszyński pokumał się z komitetem centralnym i kandyduje w Przemyślu.

Prysły moje marzenia samobojcze — zacząłem się śmiać jak waryat! Poczciwy jako Adam, umartego swą kandydaturą przywróciłby do życia. Odzyskałem humor i apetyt — przez tydzień jadłem jak Staszczyk — przybyło mi pięć kilo.

Poczekam jeszcze jak pan Adam upadnie po raz czwarty — poczekam jak po raz piąty, szósty i siódmy rozdzieli między biednych swe fundusze — poczekam aż zostanie tak goły jak kronikarz „Bociana“.

Długo przecież czekać na to nie będę.

Powracam do Wojnowskiej — przybyło mi wszak pięć kilo — może więc nie odrzuci teraz stęschnionego serca i jego w cieniach zawieszonego reprezentanta.



ZA KULISAMI.

Baletnica. Tak baronie, moje nóżki, które podziwiasz, zarobiły już dużo bardzo pieniędzy.

Baron. I zawsze tylko tańcem?

Miła perspektywa.

Pijanego włóczęgę aresztuje na ulicy policyant. Aresztowany stawia początkowo opór, ostatecznie jednak daje się zaprowadzić pod „Telegraf“, ale po drodze odgraża się policyantowi w te słowa:

— Poczekoj pon, jak bedzie Polska, to pon bedzie pijony a jo bede policajem!

Pomiędzy dziećmi.

— Ty się z nami nie baw, ty nie masz nawet ojca!

— No, może więcej niż ty!

Proces chojnicki.

(sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu — ciąg dalszy).

Prokurator Selkgast do świadka: Więc pan wstajesz rano? — Świadek: Tak jest, rano. — Przewodniczący: Zapewne jednak po przebudzeniu się? — Obrońca: Proszę takich podchwytnych pytań nie stawiać świadkowi. — Prokurator: Upraszam o zapisanie do protokółu słów obrońcy. — Prokurator. A jak pan wstanie, to co? — Świadek. Myję się. — Przewodniczący. Czy zawsze? Świadek. O tyle, o ile mi wodę przynosi służąca. — Prokurator. W jakim ona wieku? Świadek. Lat 19 do 20 (poruszenie). Prokurator stawia wniosek przyzwania służącej na świadka. Obrońca sprzeciwia się. Trybunał udaje się na ustęp i uchwala oprócz służącej wezwać stróża z domu na świadka, jego świekrę, macochę i golarza z przeciwka.

Starszy nauczyciel Fertig zeznaje następnie, że mu młodszy nauczyciel Genug powiedział, że stara Pindeles z ulicy Wstydliwej widziała takiego garncarza, który mówił sklepikarzowi z szewskiego rynku, że spotkał się podczas targu z jedną dziewczyną, która wprawdzie nie znała Wintera, ale której ciotka, wdowa po marynarzu, mówiła do Kenigowej, że jej mówił pewien weterynarz, iż jego starsza siostra siedząc raz przed domem zapytała się piekarza Schustermana czy zna Levyego, a gdy ten powiedział, że zna, wówczas będąca przy rozmowie Agnieszka Kawałek mówiła temuż Schustermanowi, że ją pieką nagniotki, na co tenże nie rzekł nic i dopiero po pauzie wyznał, że miał stosunek z Maryą Gebensiemir, która pamiętnej nocy, śpiąc sama jedna w łóżku po czeladniku krawieckim Ostermanie opowiadała, że jej się śnił ten krawiec, jakoby ją rżnął w drobne kawałki, który to sen tak ją przeraził, że kiedy wstała poszła do Lamprechtowej, żony robotnika w gazowni, która położywszy jej kabałę, mówiła, że brat jej męża, kontrolor tramwajowy w Poznaniu słyszał od pewnego piernikarza, że tenże będąc w Chojnicach, podarował paczkę pierników swojej siostrze, która mieszkała obok domu Levych i po zjedzeniu owych pierników wyszła na brzeg jeziora Mnichów i tamże, zniżywszy się ku ziemi, znalazła kawałek zapisanego papieru, ale nie wiedząc jeszcze o zbrodni, zamiast go schować, poświęciła go na cel inny...

W tem miejscu zrywa się prokurator i pyta: na jaki cel? Świadek waha się i nie umie tego bliżej objaśnić. W sali czuć naprężenie. Obrońca Hundrath konstatuje, że rzecz przedstawia mu się jasno. Trybunał uchwala wezwać na świadków nauczyciela Genuga, starą Pindeles, nieznanych z nazwisk garncarza, sklepikarza, dziewczynę z targu, wdowę po marynarzu, Kenigową, weterynarza z siostrą, Schustermana, Agnieszkę Kawałek, Maryę Gebensiemir, Ostermana, Lamprechtową, wreszcie kontrolora tramwajowego i jego siostrę, którą polecono natychmiast odstawić do sądu z owym zakwestyonowanym papierem.

Świadek Hamburger, woźny sądowy, zeznaje, że widział jak Izraelsky ucierał nos chustką (ogromne wrażenie). Prokurator. Jaka to była chustka? — Świadek. Płócienna. — Obrońca. A jakiego formatu? — Świadek. Widząc to ucieranie o 200 kroków, nie mogę twierdzić stanowczo formatu. — Obrońca Vogel. A może to był papier? — Świadek, Nie, nie papier. — Obrońca Vogel. Więc pan twierdzisz, że Izraelsky nigdy nie używał papieru do żadnego ucierania? Świadek. Owszem, ale nie do nosa. — Przewodniczący wśród ogólnego wzburzenia konstatuje, że nieznana z nazwiska siostra kontrolora tramwajowego również papieru i również nie do nosa używała, zachodzi więc między nią a Izraelskym pewna łączność zwyczajowa. — Prokurator. A ja mam na to świadków, że Izraelsky częstokroć ucierał nosa „po szlachecku“ — a co do innego ucierania są na to świadkowie, że mawiał: „jak się wysuszy to się i wykruszy.“

(Na tem kończymy dziś dla braku miejsca dalszy ciąg sprawozdania. Jutro wydamy dodatek nadzwyczajny, wyszły bowiem na jaw trzy ważne okoliczności, a mianowicie, że Izraelsky chodził w butach, że Levy do krajania chleba używał noża i że niewiadomo czy świadek Kaulfus pił w dniu zbrodni herbatę z rumem czy ze śmietanką).

Redakcya Głosu.

RACYA.

Pan X... spotyka się na ulicy z młodą wdówką panią J... i pyta o jej zdrowie.

Phi, źle ze mną — odpowiada piękna rekonwalescentka — nie mogę jakoś przyjść do siebie.

— No to przyjdź pani do mnie — podchwytuje żywo pan X...

W gimnazyum żeńskiem.

P r o f e s o r. Panno Iks... proszę mi wymienić jakiego niebezpiecznego ptaka.

P a n n a. Kondor, bo porywa dzieci.

P r o f e s o r. A niebezpieczniejszego jeszcze, nie masz pani?

P a n n a. Bocian.

P r o f e s o r. A to dlaczego?

P a n n a. Ano, bo on dzieci przynosi.

W kuchni.

Pokojówka: Pan się strasznie gniewał, bo w rosole znalazł włos!

Kucharka: O wa! On ta na włosy nie zawsze taki obrzydliwy...

W szkole.

Nauczyciel: Ty hultaju jeden, powiedz mi zaraz, kto twój ojciec, a ja się z nim już rozmówię!

Uczeń: Co ta panu przyjdzie z mojego ojca, on zawsze goły.

Fatalne położenie.

L e k a r z. Panie, tu nie ma inszej rady — musimy panu odciąć prawą nogę.

P e c y e n t. Ależ panie doktorze, ja sobie dopiero przed tygodniem kupiłem parę nowych kamaszków.

W REDAKCYI.

R e d a k t o r d z i e n n i k a (na wiadomość, że mu skradziono nożyczki):

— Jestem zrujnowany!

Fałszywy krok.

Żona: Słuchajno stary, od czasu naszego ślubu nie byłeś jeszcze ani razu w kościele.

Mąż: Widzisz, i wtedy nie trzeba mi było chodzić.

Co niebezpieczniejsze.

— Nie bój się pani tego psa — to nic, że on tak ogonem macha!

— To też ja się nie jego ogona boję, tylko pyska.

Ogólne rozbrojenie.

P a n i (spostrzegłszy w kuchni bagnet i czako). Mnie się zdaje Marysiu, że u ciebie już się rozpoczęło rozbrojenie?...

Oświadczyny.

— Bądź pani mym aniołem!

— Fe! Wstydź się pan!

— Ale czego?

— Pan myśli, że ja nie wiem, że aniołowie nie są ubrani!...

Z powieści Maeterlinka.

Było raz dwoje bliźniąt, tak do siebie podobnych, że nawet rodzony ojciec nie umiał ich odróżnić. Serce matki jednakże nigdy się nie myliło i mówiło jej zawsze: t o j e s t t o, a t o j e s t t a m t o.

Z motywów ludowych.

— Jagnyś moja Jagnyś
Mój buziaku słodki,
Nie chcesz dać mi serca,
To daj chociaż pysia.

— Pysia bym ci dała
Choć serce nie roi,
Lecz cóż mój Kubecku
Kiedy ci nie wierzę.

Monolog szewskiego chłopaka.

— Nie wiem, czego ten majster chce odemnie. Wiecznie mnie beszta, że jestem taki brudny, a zawsze na końcu tygodnia moja chustka do nosa jest najczyściejsza ze wszystkich.

Na wsi.

P a n i c z. Powiedz mi Kasiu prawdę, czy wziełabyś mnie za męża?

W i e j s k a d z i e w u c h a. Eh, takich panów jak panicz, to wziełabym i dziesięciu.

HUMBUG.

„Arizona Kiker“ opowiada o Patti, iż ta jest tak muzykalną, że gdy chrapie we śnie, to jej sekretarz musi jej akompaniować na fortepianie.

Czemu?

— Czemuś pan taki nie swój? — zapytano raz c. k. dostawcę.

— Ano, jakże mam być swój, kiedym cesarsko-królewski.

ZAGADKA.

C o t o z a z w i e r z e
C o k l ę c z y i l i ż e?

Za dobre rozwiązanie niniejszej zagadki, przeznaczamy dla tego z prenumeratorów naszych, który pierwszy rozwiązanie nadeszle:
10 b u t e l e k p i w a t e ń c z y ń s k i e g o.

Kto?

Kto był najnamiętniejszym człowiekiem na świecie?

Za dobre rozwiązanie powyższej zagadki przeznaczamy dla każdego rozwiązującego seryę k a r t k o r e s p o n d e n c y j n y c h z w i d o k a m i z „Zaczarowanego Koła“.

W SKLEPIE.

Co? pan mnie nazywasz oszustem? A czyś pan u mnie już kiedy kupował?...



O kobiecie.

Kobieta dotąd jest cnotliwą, dopóki ją świat ma za taką.

Panna — to wapno niegaszone. Uczciwe kobiety są wprawdzie potrzebne, ale są bardzo... nudne.

Piękna kobieta zbiera w swej młodości wspomnienia, aby sobie niemi starość osłodzić.

Kobieta i drzwi mają to wspólne, że gdy ich się nie smaruje to skrzypią.

Kobieta jest zegarem, który po ślubie staje.

Doświadczona kobieta już po pierwszym pocałunku umie ocenić, co mężczyzna wart.

Mężatka bawiąc u wód bez męża, wyznaje taką maksymę: „Gdy się nie ma tego, którego się kocha, to się kocha tego, którego się ma.

W szkole na wsi.

Ksiądz. Ano, powiedzno mi Wojtek, co jest jeszcze gorszego od dyabła. Czy jest co?

Wojtek. A juźci, że jest.

— A cóż?

— Sekwestrator!

— Dlaczego?

— Ano, bo matusia mieli taką krowę, która bodła, kopała, nie dała się doić i mówili matusia ciągle: „żeby cię wszyscy dyabli wzięli“ — no i żaden dyabeł nie przyszedł. Aż raz przyszedł sekwestrator i wziął ją!...

Fatalna omyłka.

W hajderze podczas nauki, zachowywali się żydki bardzo niespokojnie, a szczególnie jeden z nich nazwiskiem Pitzele, który nie dość, że krzyczał, ale nadto tupał nogami.

Rozłoszczony belfer biegnie do katedry i zapisuje Pitzele w dzienniku w następujący sposób:

Pitzele tupa z nogami.

Pomylił się jednak i drugi wyraz zamiast przez **t**, napisał przez **d**.

ZAPOMNIAŁ.

Wszystkom zapomniał: żem majątek stracił,
Ze mnie do Sejmu posłem nie wybrano,
Żem się grą w karty dotąd nie wzbogacił,
Że moją wioskę za długi sprzedano!

Że tylko jedną znam do miasta drogę
Pomiędzy szynki i między chałaty,
A tylko jedno zapomnieć nie mogę:
O tem nieszczęściu, że jestem żonaty!

K. K.

W hotelu.

Gość. Ja się przenoszę zaraz do innego hotelu! Czemużeście mi nie powiedzieli odrazu, że tu u was na podworcu jest kuźnia.

Kelner. To nie kuźnia, to kucharka tak befsztyk ubija.

Fatalne omyłki druku.



Z powiastki, Babcia trzymała swego prawni**k**a na kolanach i bawiła się z nim.

Z kroniki. Wczoraj pochowano naszego dzielnego towarzysza, bojownika sprawy narodowej! Oby mu ziemia była le**p**ką!

Ze spisu potraw. Rosół z **t**rupami, kompot **w**ieszany, czarna ka**p**a.

Z powieści. ...wtedy krzyknęła Emilia na cały głos: wszechmocne **n**ogi!

Także Żyrant.

U państwa X... po odbytej familijnej naradzie, postanowiono pannę Janinę, córkę Iksów, posiadającą 25 tysięcy guldenów, wydać natychmiast za mąż za pierwszego lepszego, który się trafi. Ponieważ nie było czasu na szukanie męża, wybrano za tegoż nauczyciela domowego, brata panny Jani. Gdy mu zrobiono tę propozycyę, odzywa się do swej przyszłej narzeczonej:

— Zapewne podpisałaś pani dziewięciomiesięczny weksel, a ja go mam żyrować?

Ostatecznie jednak zażyrował.

W sądzie.

Sędzia. Jak mogłeś pan widzieć, kto panu dał w twarz, skoro jak sam pan twierdzisz, w pokoju było ciemno jak w piwnicy?

Oskarżyciel. Kiedy, bo jakem dostał w pysk — proszę pana sędziego — to tak mi się w oczach rozświeciło, jak gdyby mi ktoś elektrykę przez łeb puścił.

NIESZCZĘŚCIE.

— Słyszała pani o nieszczęściu, jakie się wczoraj zdarzyło na dworcu hrabiemu?

— No, cóż takiego?

— Wysiadał z wagonu, wtem pośliźguje się, upada i łamie sobie trzy... te...

— Co! Żebra?...

— Nie, trzy cygara, jakie miał w kieszeni!...

NA ULICY.

Mały chłopiec. Mamo! policaj turga jakiegoś pijaka pod Telegraf...

Matka. Popatrzno Felek, czy to przypadkiem nie ojca?

Gdzie?

— Gdzie jest większa wolność, w Austryi czy też w Rosyi?

— W Rosyi, bo tam noszą szerokie uty i każdy obywatel może palcami w bucie kiwać.



O miłości.

Słowik to prolog — bocian to epilog.

Po przeczytaniu „Bociana“ mężatka mówi: za mało! — a panna mówi: za dużo!

Daj osłu różę, a on zamiast powąchać — zje ją!

Zazwyczaj u starców — duch jest ochoczy, ale ciało mdłe.

Zdarzają się i szczęśliwe małżeństwa, podobnie jak zdarza się i główna wygrana na 10 milionów losów.

Kobieta wnosi w małżeństwo ogień, siłę, namiętność i krew tygrysicy. Mężczyzna popiół, niemoc, zblazowanie i rtęć — pamiątki kawalerskiego życia.

W miłości akceptant dziewięciomiesięcznego wekslu, nie zawsze jest i jego wystawcą.

W SZKOLE.

Nauczyciel. Antoś, wymień mi jakiegoś przyjaciela zwierząt.

— Moja mama.

— Jakto twoja mama.

— Ano, bo do niej co roku przychodzi bocian.

— Wiesz, Mańka, mąż mi dziś zrobił scenę zazdrości o Józka.

— I cóżeś mu powiedziała.

— Że może się pocieszyć, gdyż Józkowi także wierną nie jestem.

W KUCHNI.

— Panie, na miłość boską, daj pan spokój; a gdyby nas tak pani zobaczyła?

— Maryś, bądź spokojna, choćby zobaczyła, nie uwierzy.

NA BALU MASKOWYM.

Facet (do żony). Maniu, już wydałem wszystkie pieniądze. Musimy iść do domu.

Żona. A to po co? Ty idź, a ja jeszcze zostanę.

W redakcyi.

— Panie redaktorze, stała się tu jedna sprawa, o której chciałbym, abyś pan zamilczał...

— Dlaczego nie? Ale znasz pan niemieckie przysłowie: „Schweigen ist Gold?

W koszarach.

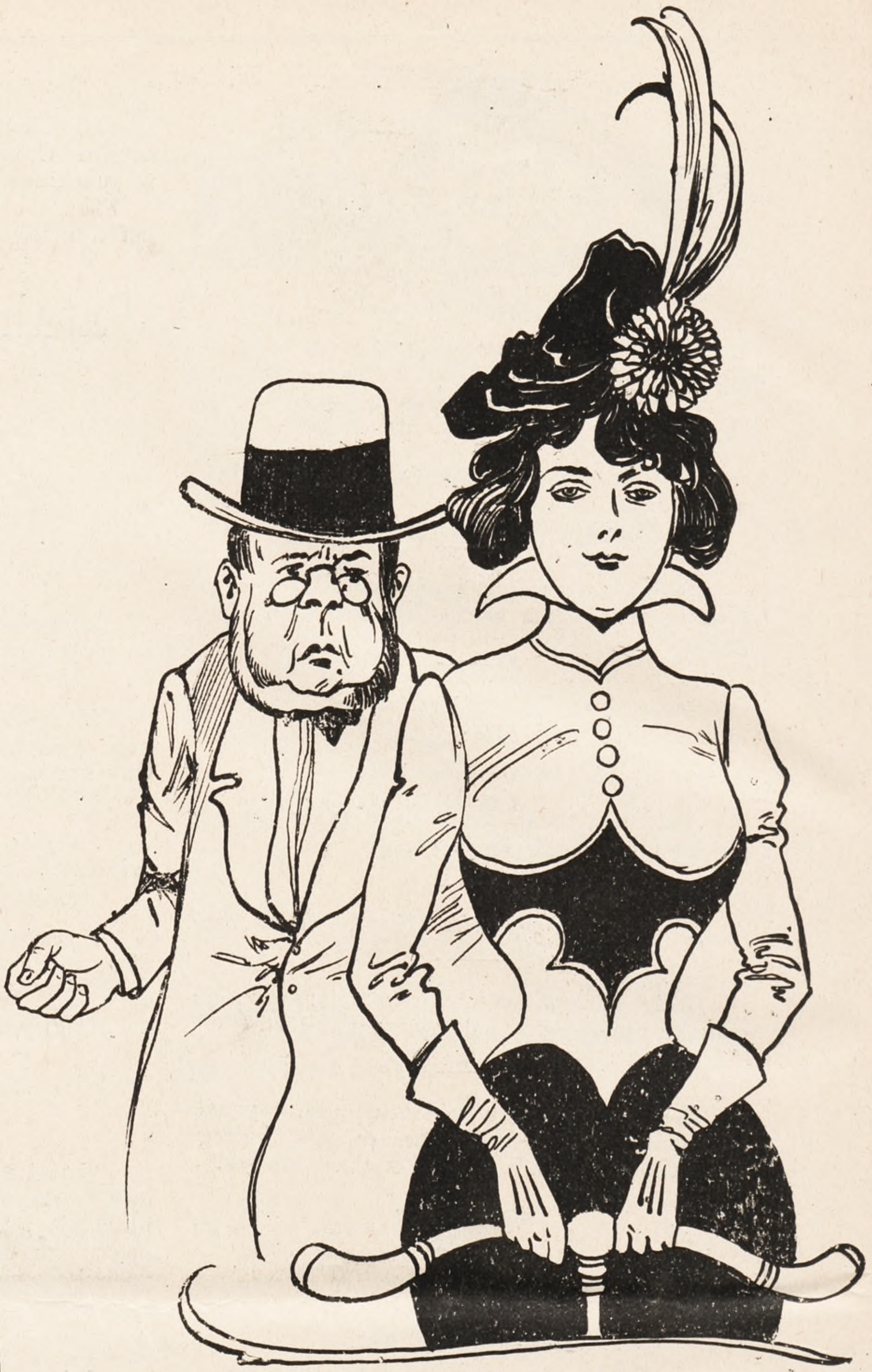
Kapral (do jednorocznego). Einjährig baczność! On tu nie jest między cywilami i teraz na bok z cywilizacyą!...



Przyszedł do niej facet
Od tyłu go wpuszcza,
By go nie widziała
Ta z podworca tłuszcza!

A więc jej tłómaczy,
Co go to obchodzi,
A niech go i widzą
Nic mu to nie szkodzi.

Dobrze — mu odrzecze,
Lecz tak jest u Kazi —
Jeden lubi frontem
Drugi tylem włazi!



— A uważaj tam moja duszko, abyś na co twardego nie upadła!
— Nie bój się — już ja przedtem dobrze oglądnę na co mam upaść!...



— Wiesz co moja duszko — nie kupię tego obrazu, bo działa mi na nerwy!
— Właśnie — dlatego samego powinieneś go nabyć i powiesić nad swoim łóżkiem!



— Spostrzegłem dzisiaj, że odbierasz od twoich wielbicieli mnóstwo listów! Jako uczciwa mężatka, powinnaś je nie otwierając wrzucać do pieca!
— Ależ nie bądź głupi — w niektórych są przecież pieniądze!...



— Malutka! Prawda, że ta panienka co z tobą idzie, to twoja guwernantka?
— Ja nie wiem, plosie pana, bo tatko mówi ziawsie do niej: „mój slodki ciukielecku!...



— I czegóżeś ty dzisiaj taki smutny?
— Wyobraź sobie, moja teściowa wyskoczyła dziś oknem.
— O!...
— A my mieszkamy na parterze!



Wieczorem fakt znany
Ruch zawsze znaczniejszy
Nie zdziwi cię zatem
Napotkanie gejszy!

Więc cywil nie cywil,
Czy młody, czy stary,
Nie ma znów kłopotu,
Gdy mu trzeba pary!





Wszczęła się w kuchni narada
Kucharz, lokaj i dziewczęta —
Żadne zgadnąć nie jest w stanie,
Co to znaczą: alimenta!

Kucharz twierdzi, że to „zupa"
Reszta nie jest przekonana —
Uradzono wysłać Kaśkę
By się poszła spytać pana!

Gdy wróciła — pyta kucharz:
— Ciekawość zaspokój moją!
Chcecie wiedzieć? — mówi Kaśka,
To poślijcie babę swoją!...

W UJEŻDŻALNI.

Feldfebel (do gramolącego się z trudem na konia jednoroczniaka):

— A właźże pan prędzej, bo jeszcze nim pan wlezie, gotów upłynąć rok pańskiej służby.

Podczas lekcyi.

Nauczycielka. Światło słoneczne wywiera widzisz zły wpływ na płyny.

Mała Wandzia. Czy i na kawę?

Nauczycielka. Naturalnie.

Mała Wandzia. To wiem już teraz dlaczego ten medyk z przeciwka zawsze zasłania okno, kiedy służąca przynosi mu kawę.

Fryz na dachu Tow. Sztuk Pięknych.

Sztuka nasza zapowiada
Jakieś całkiem nowe czasy,
Bo na gmachu jej wzniesionym
Widnieją same nagości.

Prokuratorze Doliński
Gdzieżeś ty? gdzie ty, ach gdzie ty?
Ach prawda! Ty wzrok masz krótki —
Więc ci pożyczym lornety.
Przypatrz się owym nagościom,
I „nowej ery“ wyniki
Zabierz w imię moralności
Albo w imię estetyki.

Raz przynajmniej po Galicyi
Rozlegną się główne echa
Że z istnienia twego przecie
Jest jaka taka pociecha!

No .. servus!

Po uczcie weselnej i tysiącznych jeszcze na dobranoc życzeniach, nowe małżeństwo znalazło się wreszcie samo w zacisznym swym pokoiku.

Młoda pani kazała jeszcze podać czarnej kawy, a gdy służąca odeszła, podstarzały już małżonek odsunąwszy kawę, mówi:

— Nie, Emciu, ja czarnej kawy pić nie będę. Nie mógłbym po niej spać.

Dawniej a dziś!

Krew błękitna płynęła w żyłach naszych
[dziadów —
Przeważnie złota młodzież chowa to w pamięci,
Dlatego też u wnuków kanclerzy, hetmanów
Płynie krew, lecz z domieszką bardzo wielką
[rtęci!

Cri-cri.

W SZKOLE.

— Proszę pana profesora, dlaczego pchły są czarne?

— Franek, jak będziesz robił głupie dowcipy, to cię zamknę na trzy godziny.

— A kiedy ja wiem, proszę pana profesora.

— No to powiedz.

— Bo u nich w rodzinie ciągła żałoba.

Przezorny.

Rabuś (ściągnąwszy damie pierścionek z palca, który zaraz na swój palec włożył):

— Z tego jeszcze nie wynika, byś się pani uważała za moja żonę!

Bilety wizytowe.

Draga, królowa serbska
przyjaciółka Będzikiewicza.

Dragomir Będzikiewicz
redaktor Świecioposa.

Kułakowski & Comp.
handel kamieni węgielnych.

X. kan. Bukowski
kucharz ruchomy.

Mikucki
ex-dyrektor.

Machlejd
pastor i dyrektor teatru.

Heggenberger & Stachiewicz
handel naczyń mlekonośnych.

Czemże?

Na balu jakiś facet przypala się gwałtownie do młodej mężatki. Kobieta słucha zadumana duserów lowelasa, wreszcie powiada:

— Panie, ja jestem mężatką, mam obowiązki względem męża, serce moje musi pozostać głuchem względem pana. Mogę panu za to ofiarować miłość czystą, siostrzaną, bez żadnej domieszki innych uczuć grzesznych.

— O pani, czemże jest miłość bez tej domieszki — woła wyga, łypiąc ku niej okiem.

Już czas.

Pewien facet, chcąc uzyskać miłość i względy dosyć zimnej artystki panny G..., przynosił jej codzień bukiet z żywych kwiatów.

Znudzona wreszcie donna powiada do niego:

— Dosyć mam już tej botaniki mój panie, teraz czas najwyższy, byśmy przeszli do mineralogii.

Gdy całujesz.

Gdy całujesz — całuj krótko,
Całowanie długie żmudne,
Przytem stara to jest bajka,
Że co długie zwykle nudne.

Gdy całujesz — całuj krótko
I w właściwej całuj porze,
Gdy całować będziesz długo
Łatwo mama nadejść może.

Gdy całujesz — całuj krótko
A drobniutko gdyby maczek.
Gdyż zadługi pocałunek
Pozostawia często znaczek

Na reducie.

Na reducie siedzi za kotarą w jakiejś skrytce zamaskowana facetka, a przed nią klęczy facet i całując ją po rękach, prosi jej o zdjęcie maski, jęcząc:

— Zmiłuj się — pokaż i resztę....“

Odkrycie.

List mi przysłała cięty, nawet ostry,
Że ją ma miłość nigdy nie poruszy,
Że mi najwyżej, jak to czynią siostry,
Odkryje może tajnie swojej duszy.

Ale gdy mąż jej odjechał w dni kilka
Chociaż dyskretnie, wyznać jednak muszę,
Ze się znalazła dla mnie jedna chwilka.
Gdzie mi odkryła więcej niźli duszę,

Na targu.

Wdowa D... kupuje gęś.

— Paniusi się dobrze powodzi, znowu gąskę na obiad kupuje?

— Moja pani, doczekałam się pociechy z córek, ta i na stare lata można sobie na niejedno pozwolić.

— To córki paniusi tyla zarabiają?

— A ino! Dwie mam, a każda ma po troje dzieci, tak, że same alimenta sto dwadzieścia guldenów miesięcznie nam przynoszą...

Listy znakomitych osób.

Szanowny Panie! Z polecenia hr. Andrzeja załączam Panu wniosek, jaki masz postawić na zebraniu dra Jordana, bo chcemy aby dla efektu wyszedł on niby z grona mieszczan. Byłoby jednak dobrze, gdybyś wpadł pan do naszej redakcyi dla obeznania się z tem, co to jest komitet centralny, i co znaczy solidarność Koła polskiego, wypadałoby bowiem postawienie wniosku poprzedzić kilku słowami.

Z szacunkiem

(podpis nieczytelny.)

Szanowna Redakcyo „Czasu“! Życzenia Pana Hrabiego są dla mnie rozkazem. W redakcyi dla odebrania instrukcyj zjawię się koło 12-tej.

Wierny do grobu

Cieleniewski.

Drogi, kochany Panie Kołomieszczański! Mój wczorajszy sukces na zebraniu Jordanowskiem upoważnia mnie do kandydadowania. Ponieważ umiem kręcić jako fabrykant, więc mogę kręcić i politykę. Trzebaby główny nacisk położyć na moją niezależność; można powiedzieć, żem kandydatem niezawisłym, mieszczańskim. Należałoby także zręcznie natrącić, że mieszczanie mają swego kandydata i nie chcą się bratać ze stańczykami. Sądzę, że konserwatyści mnie poprą, kiedy mnie wczoraj użyli — zawrze się z nimi kompromis.

Ściskam kochanego Pana

Cieleniewski.

Panie Cieleniewski! Co znaczy pańska kandydatura? Jak pan śmiesz wchodzić nam w drogę, kiedy my już mamy swoich kandydatów. Proszę odwołać zaraz, pókim dobry!

Andrzej.

Wielmożny Panie Prezesie Bosokucki! Z wdzięcznością przyjąłem dziś wiadomość, że szanowne Koło mieszczańskie pragnie mnie wybrać posłem. Ale po głębszym namyśle przekonałem się, że mam fabrykę i że powinienem jej pilnować. Zrzekając się zatem kandydatury, proszę pamiętać o mnie przy wyborach do Sejmu.

Wasz

Cieleniewski.

Szanowny Panie Redaktorze! Nie pojmuję polityki „Czasu“ i jego właścicieli. Mówiłem sto razy, że mieszczan można zręcznie wziąść na kawał, ale nie da się zagnać ich po prostu do waszej obory. Trzeba pozorów! Kandydatura Cieleniewskiego zapewniała wam, że będziemy głosowali na Jordana — a cóż drugiemu z waszych mógłby odebrać Cieleniewski? Jakie 200 lub 300 głosów mógłby uzyskać. A teraz mieszczanie rozindyczyli się, nazwali Cieleniewskiego fagasem i zrozumieli, że panowie drwiliście sobie z nich tylko. Jak postawią lepszych, a choćby jednego, to i za żadnym z was głosować nie będą i ten jeden ich może mieć i 1000 głosow. Cieleniewski był idealnym do zamydlenia oczów.

Umywam ręce od wszystkiego!

(podpis nieczytelny).

Szanowny Panie Cieleniewski! Z polecenia pana hrabiego zawiadamiam Pana, że możesz kandydować. Bądź jednak przygotowany, że może w przeddzień wyboru wypadnie zrzec się kandydatury, jeżeli pan hrabia uzna to za stosowne.

Z szacunkiem

(podpis nieczytelny).

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa Bosokuckiego! Po głębszym namyśle przekonałem się, że kiep fabryka wobec ojczyzny. Pragnąc ją ratować cofam moje zrzeczenie się i proszę o postawienie na nowo mojej kandydatury.

Jaśnie Wielmożnego Pana powolny sługa

Cieleniewski.

Panie Cieleniewski! Pisz Pan na Berdyczów — mieszczanie już poznali się na lisach farbowanych.

Adiu Fruziu

Koło mieszczańskie r. w.

Łacinnik.

— Panie Stefanie, co to znaczy Hannibal ante portas?

— To znaczy... ale niech się pani nie obrazi... bez spodni.

W sądzie.

— Oskarżycielka. Proszę pana sędziego, jabym prosiła, aby sprawie tej nowego terminu nie wyznaczać, ale ukończyć ją dzisiaj, bo ja jestem przy interesie to nie mam czasu.

Sędzia. Moja pani, żałuję pani bardzo, że pani przy interesie nie ma czasu — ale to trudno.

Niesumienny żarłok.

Nauczyciel ludowy (czytając gazetę). Statystycy twierdzą, że na każdego człowieka w Galicyi, wypada dziennie przeciętnie po $^3/_4$ funta mięsa. Gdybym ja tak złapał tego, co mi moje trzy ćwierci zjada!

Ha — trudno!

Do drzwi jednej z artystek teatralnych dzwoni kiedyś pan X. Zamiast jednak jej, otwiera mu drzwi matka i pyta ostro:

— Czego sobie pan życzy?

— Czy nie mógłbym się widzieć z córką pani?

— Dziś nie — odpowiada stara — córka jest zajęta, może pan jutro przyjdzie!

— Phi, moja dobra pani, któż mi zaręczy, czy jutro będę ją potrzebywał? Dziś mam gust i dziś przychodzę!

— Ha, trudno, proszę pana — odzywa się matka — ale z kimże mam przyjemność?

— Jestem hrabia S...

— Mój Boże, jaka szkoda, a ja zawsze mówiłam nieboszczykowi mojemu: „Pamiętaj stary głąbiu, że córek nigdy nie można mieć za dużo!“

FRAJER.

Rzekł jej facet: Piękna pani,
Ja podziwiam zawsze tu cię,
Ja ci serce chcę dać w dani
I najczystsze me uczucie.

Jeszcze z ciebie straszny frajer —
Rzekła mocno się rumieniąc,
Wiedz, że ponad twe dowody
Ja przenoszę zwykły pieniądz.

PAMIĘTAŁ.

— Więc pan byłeś świadkiem, jak mego biednego męża połknął krokodyl?

— Tak jest, proszę pani.

— I jakież były jego ostatnie słowa?

— Powiedział do mnie: Powiedz mojej żonie, aby się szanowała, gdyż chciałbym na tamtym świecie mieć jeszcze parę lat spokoju!



Los to figlarz.

Błoto było. Idzie panna
Sporo podniesiona —
Wykrzyknąłem: — Jakie łydki
Ma wspaniałe ona!

Ale często los złośliwe
Figle ludziom płata,
Przekonałem się — nie łydki
To były, lecz — wata!

Cri-cri.

Wet za wet.

Trudno mi było
Z tą myślą się zgodzić,
Że ona mogła
Z innym sama chodzić!

W końcu ta żałość
Zdała się dziecinną,
Gdym tylko zaczął
I ja chodzić z inną!

Z teatru.

Teatr Müllera bawiący w Żywcu, ogłosił plakatami przedstawienie „Młynarza i jego córki“ na dzień zaduszny. Przedpołudniem, w sam dzień zaduszny, ukazało się jednak na drzwiach teatru następujące ogłoszenie:

„Dyrekcya widzi się zmuszoną odwołać dzisiejsze przedstawienie, ponieważ dla duchów nie wyprano na czas prześcieradeł.

Z POWIEŚCI.

...Jakichże ślicznych troje dzieci masz pani — rzekł Alfons z zachwytem.

Jadwiga zarumieniła się, mówiąc:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Probatum est.

— No i jakże się pan odzwyczaiłeś od zażywania tabaki, będąc takim już nałogowcem?

— Poprostu — kazałem sobie na tabakierce wymalować portret mojej teściowej.

W trafice.

— Pani, te cygara nie chcą się palić.

— To je pan namocz w nafcie!

Między narzeczonymi.

— Oświadczyłeś się pan zatem ojcu o moją rękę?

— Oświadczyłem.

— No i cóż ojciec powiedział?

— Nic, tylko patrzył się na mnie z takiem ubolewaniem...

Siła przyzwyczajenia.

Dziennikarz (pisząc artykuł wstępny). Z radością niewymowną chwytamy za nożyczki.

Smacznego.

Porucznik (do ordynansa): Jak ty gamoniu ugotowałeś dziś tę kawę, że taka gęsta i paskudna?

Ordynans. Panie laitnant, melduje pokornie, że zagubił się gdzieś woreczek, więc przepuściłem kawę przez szkarpetki, co je pan laitnant wrzucili wczoraj do brudów.

Wziął ją!

Żem był młody, zdrów i krewki
Dosyć mnie lubiały dziewki,
Lecz pamiętam, jedna psiakość
Kochać mnie nie chciała jakoś!

Co tu począć z takim fantem?
Toż, choć sprytnym byłem frantem —
Głupim się sam sobie zdawał
Żem jej nie mógł „wziąść na kawał!“

I tak tedy w tej rozterce
Zatruwałem troską serce,
Troska była to nie mała:
„Na co by się też wziąść dała?“

Ot za miasto z nią pojadę
Zafunduję czekoladę,
A gdy jeszcze mnie cfuknie
To jej kupię coś na suknię!

Ale to wiek dziewiętnasty,
Któż się szarpie dla niewiasty?
Rozmyśliłem się .. Wypadło,
Żem jej kupił — prześcieradło!...

Twarda cnota.

— Wierz mi pan, że cnota moja jest twardą jak szkło!

— Być może, ale wie pani — może przecie dyamentem dałaby się porysować?...

Chyba.

Do znanego w Krakowie adwokata dra I..., który jest nieco głuchym, przyszła przed kilku dniami hrabina... aby zapłacić rachunek kancelaryi, który wynosił przeszło 2.000 koron.

— Ależ panie mecenasie — odzywa się hrabina — przecież to zdzierstwo, to stanowczo za drogo!

— Pani daruje — odpowiada mecenas — ale ja jestem głuchy!

Z pamiętników jasia puchowego

czyli

smutna i rzewna historya

poświęcona pani *W.* w *K.*

Tytuł ciekawy, lecz uprzedzam, że żadnych romansów lub morderstw opowiadać nie będę. Mojem przeznaczeniem było we dnie leżeć na pełnych puchowych poduszkach, a w nocy być pomocnym mej pani, nawiasem mówiąc, bardzo ładnej kobiecie, do odpoczynku i zaśnięcia — a zatem służyłem jej wiernie jako wezgłowie. Przez dłuższy czas byłem dumnym z tego zaszczytnego miejsca, całowałem dyskretnie jej śliczną główkę i upajałem się zapachem jej włosów.

Moja właścicielka z niewiadomych mi powodów płakała często, a tuląc mnie do swego alabastrowego łona, łzy rzęsiste na mnie wylewała, a które ja chciwie w siebie wciągałem. Lecz wszystko ma swój koniec! I ja się tak dalece rozzuchwaliłem, że zapragnąłem się przenieść na lepszą posadę, t. j. zamiast być gniecionym główką mej właścicielki, marzyłem o przeniesieniu się na jej łono, lecz wiedząc dobrze, że bez protekcyi nic nie zrobię — roiłem o jakim protektorze, któryby mi mógł pomódz w przeniesieniu na wymarzoną posadę. O nieba! Jakże srogo odpokutowałem ten nadmiar ambicyi! Protektora znalazłem! bodajby go szlag trafił, niechby sobie kiszki wprzód połamał, lub sam zajął posadę mnie przez niego przeznaczoną! Marzyłem o alabastrowem, pełnem łonie, a tymczasem znalazłem się dużo niżej — w zupełnie odwrotnej stronie łona.

Zaczęło się odtąd ciężkie me życie. Zamiast być lekko przyciskanym główką ładnej kobiety i połykać rosę spadającą z jej ślicznych ocząt, upajać się wonią jej włosów, bywałem zupełnie czem innem gniecionym, łzy zaś zamieniły się... w co innego! Fidonc!...

Od tego czasu często zmieniałem wierzchnie ubranie, gdyż protektor mój chciał mnie zawsze widzieć czystym i ładnym.

Dziś odetchnąłem pełną piersią, gdyż właścicielka moja, kładąc mi czystą koszulkę, nadmieniła, że mię tobie pożycza na dni parę. Sądzę i jestem pewnym, że ze względu na wielkie usługi, jakie ci, mój zbawco, przez trzy dni oddać mam, spiszesz to moje opowiadanie, ku wiecznej pamięci, oraz z życzeniem, aby toż dostało się do mojej właścicielki.

Br. Z.

W APTECE.

Aptekarz. Czego?

Żyd. Daj mi pan proszku za 3 ct. na tegi... no... zacherlin.

— Do flaszeczki, czy do papieru?

— Nie najlepi wsip mi pan to zaraz za koszule.

NADESŁANE.

F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 55

poleca

MASZYNY, NARZĘDZIA

i artykuły techniczne

dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłów.

Skład przyborów elektrycznych

firmy

Siemens i Halske.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.

Projekta i kosztorysy bezpłatnie.

Telefon Nr. 230.

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa

Kraków, Rynek główny 5.

Dokładne wykazy ciągnień losów austryackich i zagranicznych, listów zast. i t. d.
Popularny dział ekonomiczny i handlowy.

Wychodzi regularnie 2 i 16 każdego miesiąca

Prenumerata całoroczna kor. 3·60
półroczna — — — — „ 1·80

☞ Nowi abonenci otrzymują **bezpłatnie** ☜ **„Rocznik finansowy“ na rok 1900.**

Prenumeratę rozpoczynać można z każdym numerem. Numer okazowy darmo i opłatnie.

Prenumeratę przyjmują *we Lwowie: Biuro dzienników S. Sokołowskiego*, także *w Krakowie: Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej.*

Znakomity Porter kuracyjny, wyborowe piwa export, marcowe, leżak na beczki i butelki

oraz

wielki wybór polskich wódek, po znacznie zniżonych cenach z c. k. uprzyw. Zakł. fabryki w Tenczynku.

poleca

Reprezentacya ul. Bracka l. 11.

Kraków.

Ceny: butelka exportu 10 ct.
« porteru 9 «
« marcowe 9 «

Przy odbiorze 10 butelek na raz jedenasta **gratis.**



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 zlr.

Cena wydania niemieckiego: 2 zlr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.
W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.

Skład Piwa żywieckiego

Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci, po cenie

11 flaszek piwa cesarskiego, koron 2·—
11 „ „ marcowego „ 2·40

PORTER nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Przy składzie został otwarty **bufet,** zaopatrzony zawsze w świeże przekąski. Piwo na szklanki.

Główny skład w Krakowie.

Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☞ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia **na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Prawdziwy i najlepszy

Pilsner i Kulmbacher

z pierwsz. akc. browarów w Pilznie i Kulmbach

do nabycia w Składzie piwa

w Krakowie, ul. św. Tomasza 21

(róg ul. Floryańskiej)

również w każdym większym handlu i kawiarni.

Zamówienia przyjmuje firma **Józef Huttinger,** Jeneralna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi pierwszych akc. browarów w Pilznie i Kulmbach.

Dostawa w oryginaln. beczkach i butelkach pod wskazanym adresem. — Na prowincyę dostawa ze składów tranzytowych tutejszego dworca kol.

ZŁOTY MEDAL

ces. król. austr. nagroda. Wiedeń 1881.

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy** rosół i **każdy bulion** staje się w jednej chwili niespodziewanie **dobrym** i **posilnym.**

Juliusz Maggi i Sp.

w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych i drogueryach.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawczyni i właścicielka: Marya Lipińska. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

W DZIEŃ PO ŚLUBIE.



Głos z za drzwi. Zosiu otwórz!
— Nie mogę — jestem w negli-żu!...
— Nie żenuj się — jestem sama!
— Tak, ty — ale nie ja!..

— Powiedz mi mój kochany — ile ty masz już dzieci?
— Ależ, co za pytanie?
— Proszę cię, powiedz mi, to i ja ci powiem!...

Ot i macie ten porządek świata,
Dookoła — istna kobiet masa —
Jedna drugą formalnie prześcignąćby chciała
Czemu? bo ujrzały byczego... trzosa u pasa!

